

SŁOWO

WILNO, Środa 18 października 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-r-u dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinięska.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N.ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazety ul. 3 Maja.
- SZARAKOWICZYZNA, M. Mindel, skład apte czny.
- WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Jak nas piszą

Pan Jerzy Saurez nie należy do pacyfistycznej lewicy francuskiej. Jest prawicowcem, zajadym, zawziętym antysemitą, nie wierzy w wieczny pokój, pragnie wielkości Francji. Uważa, że błędem polityki francuskiej było, że obliczano na zwycięstwo republiki w Niemczech, podczas, gdy w Niemczech elementy, z którymi warto paktować, z którymi można się układać należały do prawicy. (Takie było zawsze również nasze zdanie).

Pan Jerzy Saurez jest autorem doskonałej książki o Clemenceau i autorem niedbale zrobionej książki o Herriotcie, a raczej o rozmowie Herriota z Mac Donaldem (Noc u Kromwela). Pan Saurez jest współpracownikiem znanej gazety prawicowej, która od czasu do czasu przemawia jako tuba francuskiego sztabu generalnego P. Saurez napisał nie tak dawno książkę p.t. „Ludzie choroby na pokój”.

W tej książce znalazł miejsce passus, który o ile wiemy nie wywołał ze strony polskiej żadnej reakcji.

Mianowicie: na str. 264 swojej książki p. Saurez pozwolił sobie na wypowiedzenie następującego poglądu:

„Wyobraźmy sobie, iż w gorące pierwszych godzin hitlerowskiego panowania, oddziały nazich wtargnęłyby do korytarza. Co byśmy zrobili?... Coby zrobiła Polska?... Czy wydałaby wojnę? To jest mało prawdopodobne, a jeszcze mniej prawdopodobne byłoby, aby wykonywanie układu francusko-polskiego, który zmusza nas w takim wypadku stanąć z bronią w ręku po stronie Polski — spotkałoby się we Francji z dużym sukcesem”.

Jeśli francuski publicysta prawicowy w słowach niebardzo nawet zawołany wypowiedział pogląd, że Francja w razie niebezpieczeństwa, grożącego Polsce, nie powinna wykonać układu, który sam określa, jako obowiązujący Francję do stania z bronią w ręku po naszej stronie, — to jest to rzecz jego poczucia honoru, rykerskości i... delikatności wobec czci własnej Ojczyzny. Nie my go będziemy uczyć, czy takie deklaracje są właściwe. Niech go tego uczą Francuzi, którzy się do tego poczuwają. Ale jeśli p. Jerzy Saurez wypowiada przekonanie, w razie czyjegokolwiek najazdu na nasze terytorium, Polska nie wypowiedzi wojny, to musimy mu odpowiedzieć: — *Lésez koji synu*. Każda inwazja, a więc i niemiecka, wywoła wojnę i wywoła wojnę niezależnie od tego, czy nasi sojusznicy dotrzymują słowa, czy nas zdradzą, niezależnie od tego czy wojnę taką wygramy, czy przegramy.

Któs może nam powiedzieć: — Gazeta wasza była przeciwna „Świętu Morza”, ślubowania, że bez wojny ziemi nie oddamy. Odpisałeś dumnie, że nie chcesz Pomorza oddać ani „bez wojny”, ani też „po wojnie”. A jednak takie manifestacje były po-

trzebne, skoro nawet wśród przyjaciół Francuzów możliwe są głosy jak ten p. Saureza.

Takie rozumowanie jest jednak nie słuszne. Ślubowania społecznego, że bez wojny nie oddamy terytorium, nie możemy uznać za akt podnoszący prestiż państwa, ale właśnie za obniżający. Wojna w obronie ziemi, którą posiadamy, powinna być uważana za akt naturalny, jasny, nie mogący wogóle być kwestionowany. Nikt nie powinien wogóle mieć prawa pomyśleć, że Polska gwałci cielowi swego stanu posiadania wojną nie odpowie. Właśnie takie wszechnarodowe manifestacje ludowe ślubowania mogą w p.p. Saurerach wzbudzić podejrzenia, że to nie jest zupełnie pewne, skoro się tak głośno to ślubuje.

Wiemy przecież ile razy uchwalano w Lidze Narodów, że „wojny nie będzie”, i że każda nowa, tego rodzaju uchwała raczej deprecjonowała, niż wzmacniała samą zasadę.

Pozatem, jeśli o p. Saureza chodzi, to przecież w tej samej książce przedstawia on Wilno, jako miasto „litewskie”. Na takich drabów żadna *oczywistość* nie działa, nie działają żadne argumenty. P. Saurez jest naprawdę dostatecznie ustosunkowany, aby nawet nie ruszając się z Francji *dobrze wiedzieć*, że to, co napisał o nazich, Polsce i korytarzu, jest *bezzwrotnym kłamstwem*, a jednak to pisze.

Książka p. Saureza i jego nienawistny stosunek do Polski, który się w niej ujawnia, wywołuje inne dedukcje. Oto przyzwyczajaliśmy się, że do pokoju z Niemcami, dąży we Francji lewica francuska, — a tymczasem p. Saurez jest prawicowcem i także do tego pokoju dąży i także uważa nas za zawadę.

Należy stwierdzić, i trzeba, aby to raz doszło do mentalności polskiego czytelnika gazet, który się porywa do politykowania i co ważniejsza, do mentalności dziennikarza polskiego, codziennie urabiającego t. zw. opinię publiczną — że w opinii francuskiej nastąpiło swego rodzaju załamanie się równowagi. Zamiatanie wspólnego niebezpieczeństwa, czy też wspólnego interesu, zbyt często widzą w kwestii niemieckiej tylko ratowanie Polski.

To jest obiektywnie niesłuszne, dla nas niebezpieczne i niekorzystne. Ale niestety, nad tem załamaniem się równowagi pracowały przedewszystkiem polskie ręce i polskie pióra. Jest to skutek tej teorii, zupełnie fałszywej, tak namiętnej i z taką wiarą u nas głoszonej, że podnoszenie się Niemiec przedewszystkiem zagraża w Polsce, jakgdyby ekspansja Niemiec nie była się dawno zwróciła ku zachodowi, jakgdyby pomiędzy Francją, a Niemcami nie było różnych rywalizacji przemysłowych, handlowych, kolonialnych w swoich liczbach i wymiarach o wiele potężniejszej niż rywalizacja niemiecko-polska. Ca-

Wczorajsze uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA. PAT. — W dniu 17 bm. w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem w dalszym ciągu rozpatrywane były projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w sprawach, które uznane zostały przez rząd za pilne i wymagające szybkiego, ustawodawczego uornowania.

Między innymi R. M. uchwała następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej: o kosztach nadzoru nad zakładami ubezpieczeń, dalej w sprawie opłat stempelowych, wiążących się z przejściem własności nieruchomości w toku postępowania egzekucyjnego, w sprawie zmiany ustawy z dnia 13 III 1929 o umowach sprzedaży lub przyrzeczeniach sprzedaży nieruchomości ziemskich na obszarze Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie oraz w sprawie zmiany kodeksu postę-

wania cywilnego. Ten ostatni projekt dotyczy postępowania w drobniejszych sprawach o eksmisję mieszkaniową. Projektowana zmiana K. P. C. dopuści w tych sprawach apelację do II instancji.

WARSZAWA (tel. wł.) Jak słychać, cykl dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej ma być zamknięty przyjęciem przez Radę Ministrów jeszcze kilku poważnych projektów z zakresu t. zw. wielkich kodyfikacji. Chodzi tu przede wszystkim o prawo o zobowiązaniach i kodeks handlowy.

Jak się dowiadujemy, poszczególne projekty dekretów opracowywane są pod osobistym kierownictwem odnosnych ministrów. Nie może więc być mowy, aby do ukończenia tychże prac nastąpiła jakakolwiek rekonstrukcja rządu, co z taką skwapliwością lansują niektóre dzienniki.

Niemcy wobec korytarza polskiego

OSWIADCZENIE MIN. GOEBBELSA

LONDYN. PAT. — „Daily Mail” zamieszcza wywiad z Goebbelsem, który na zapytanie korespondenta, czy hitlerowcy gotowi są porzucić pretensje terytorjalne wobec Polski, oświadczył co następuje:

Oczywiście nie możemy traktować korytarza polskiego, jako urzędzenia stałego, lecz uważamy, że niema w Europie Środkowej takiej sprawy, która by uzasadniała wojnę. Nie spocznemy, dopóki nie odzyskamy korytarza, ale mamy nadzieję odzyskania go na drodze rokowań.

Wydaje się to teraz niemożliwe, ale wiele niemożliwości stało się w ubiegłych latach rzeczywistością, a jedną z nich jest wzrost potęgi partji narodowych socjalistów w Niemczech. Prasa poranna podkreśla konieczność niezwłocznego rozwiązania zagadnienia wysuniętego przez gest niemiecki. Należy — zdaniem dzienników — znaleźć sposób na to, aby konferencja rozbrojeniowa mogła przeprowadzić ponownemu zbrojeniu się Niemiec.

Konferencja min. Becka w Genewie

GENEWA. PAT. — Minister Beck odbył w ciągu wczorajszego wieczoru dłuższą konferencję z pierwszym delegatem Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową Normanem Davisem, oraz z ministrem spraw zagranicznych Beneszem. W dniu dzisiejszym min. Beck przyjął delegatów japońskich pp. Sato i Iio. W południe minister spraw

zagranicznych Estonji p. Piip podejmował ministra Becka, oraz delegatów Finlandji i Lotwii śniadaniem. Po południu minister Beck złożył kurtuazyjną wizytę delegatowi Irlandji p. Lesterowi. O godzinie 18 minister Beck w towarzysztwie szefa gabinetu p. Dembickiego wyjechał przez Wiedeń do Warszawy.

Deklaracja amerykańska w Genewie

GENEWA. PAT. Delegacja amerykańska złożyła wczoraj wieczorem deklarację, w której powiedziane jest: Jesteśmy w Genewie jedynie w celach rozbrojenia. Dopóki istnieje będzie możliwość kontynuowania rokowań rozbrojeniowych, będziemy radzi przyznac się do tego. Nie jesteśmy jednak zainteresowani w sprawie politycznej, czy jakiegokolwiek innej czysto europejskiej tego zagadnienia.

Podkreślamy ponownie, że nie jesteśmy w jakiegokolwiek sposób sprzymierzeni z mocarstwami europejskimi. Zgodność poglądów, jaka może istnieć, dotyczy wyłącznie rozbrojenia światowego. Jeżeli chodzi o kwestję, czy warunki dla kontynuowania obecnych wysiłków rozbrojeniowych są korzystne, czy nie, to musi ona być rozstrzygnięta przez Europę, a nie Stany Zjednoczone.

Wielka mowa premiera Daladier

PARYŻ. PAT. — We wtorek o godzinie 15-tej otwarta została sesja parlamentarna. Posiedzenie, które trwało niespełna godzinę, wypełniło przemówienie premiera Daladier.

Poruszając sprawę ustąpienia Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej, mowa podkreślił, że fakt ten powoduje nagłe wyłonienie się w dyskusji nad zagadnieniem organizacji pokoju nowego czynnika, którego wpływ rząd stara się obecnie rozpatrywać jak najbardziej wszechstronnie. Rząd z całą świadomością może stwierdzić, że prowadzi on zawsze politykę współpracy między-narodowej, opiewaną gorącym pragnieniem przywrócenia wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa, bez narażania na szwank godności któregokolwiek z narodów.

W dalszym ciągu swego przemówienia Daladier zapytuje, dlaczego rząd niemiecki — jeśli pragnie porozumienia — zaczyna od zrywania rokowań, dlaczego sprzeciwia się kontroli, jeśli rzekomo gotów jest zniszczyć ostatni karabin i ostatnią armatę, dlaczego nie chce przyjąć lojalnie przedstawionego mu planu o istonem zmniejszeniu zbrojeń? Bez względu na to, co się stanie — zakończył premier — pragniemy zostać wiernymi polityce współpracy i prowadzić w tym samym duchu badania wytworzonej sytuacji, intere-

sujących nie tylko Francję i Niemcy, lecz i ogół narodów, które połączyły się w wysiłkach dla osiągnięcia wielkiego i szlachetnego celu.

Krwawe wicherzenia Stronnictwa Ludowego

PROCESY O ZAJŚCIA W GRODZISKU I W WOŁCIE

RZESZÓW. PAT. — W dalszym ciągu rozprawy o zajęcia w Grodzisku, trybunał przystąpił do odczytywania dokumentów i aktów procesu, przyczem za zgodą prokuratora i obrony odczytano dokumenty, mające większe znaczenie dla rozprawy, w szczególności dotyczące sekcji zwłok posterunkowych Stróki i Ścisłowskiego.

Następnie trybunał ogłosił przerwę do czwartku, godz. 9 rano. W czwartek ogłoszona zostanie decyzja trybunału co do wniosków obrony w sprawie powołania 180 nowych świadków odwodowych i świadków, zgłoszonych przez prokuratora. Następnie zeznawał św. Nawoj, dozorca leśny, który mówił o powtarzających się masowych kradzieżach drzewa.

Trybunał odrzucił wnioski obrony o dopuszczenie kilkadziesiąt nowych świadków, z powodu niezachowania terminu, przewidzianego ustawowo.

Na tem przewodniczący rozprawę odczytał do środy godz. 15. Przemawiać będzie prok. Pattek oraz 4 obrońców. Wyrok zapadnie przypuszczalnie późnym wieczorem.

Komunikat Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich

„Wobec pominięcia prasy wileńskiej przy organizowaniu przez Wydział prasowy MSZ i Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnej rewizyty prasy polskiej w Rydze, Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, stwierdzając, że

1) niezamówienie stosunków wileńskich i ignorowanie roli naszej prasy przez odmienne czynniki warszawskie nie jest wypadkiem sporadycznym,

2) że z tej racji Wilno jest systematycznie pomijane we wszelkich ogólnopolskich reprezentacjach prasowych na terenie między-narodowym, kategorycznie przeciwko temu protestuje, tem bardziej, że w danym konkretnym wypadku rewizyty prasy polskiej w Lotwie przejawia się najjaskrawiej zapomnienie roli prasy wileńskiej, która jako forpoczta dziennikarstwa ogólnopolskiego na północ-wschodzie Rzeczypospolitej jest przedewszystkiem powołana do współpracy przy organizowaniu i realizacji tak pożądanego porozumienia prasowego polsko-łotewskiego. Wilno, 16-X 1933 r.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich: M. Seydowski, W. Charkiewicz, J. Jurkiewicz, P. Kownacki, B. W. Świąćki.

Liczba czynnych kapłanów w Sowietach

Prasa niemiecka podaje liczbę czynnych jeszcze w Rosji sowieckiej kapłanów katolickich na cónajwyżej 20 osób, reszta bowiem pozostaje w więzieniach lub na wygnaniu. Według źródeł niemieckich na terytorium całej Azji Środkowej działa tylko jeden ksiądz katolicki, z pochodzenia Białorusin.

TELEGRAMY

BISKUPI POLSCY U OJCA ŚWIĘTEGO

WARSZAWA (tel. wł.) Z Watykanu donoszą, że Ojciec Św. przyjął na dłuższej audjencji prywatnej Ordynariusza pińskiego ks. biskupa Bukrabę i sufragana teże djeceży, ks. biskupa Niemię.

ESKADRA SOWIECKA PRZYBYDZIE DO WARSZAWY

WARSZAWA (tel. wł.) Wkrótce Warszawa gościć będzie wielką eskadrę sowiecką, która odwiedzi stolicę Polski w drodze z Moskwy do Paryża, gdzie udaje się z rewizytą do lotnictwa francuskiego. Trasa lotu przejdzie z Moskwy przez Warszawę, Pragę i Bazylię. W rajdzie weźmie udział około 70 samolotów wojсковych i pasażerskich, między innymi kilka hydroplanów.

Władze lotnicze w Warszawie rozpoczęły już przygotowania w związku z przyjęciem gości sowieckich i dostarczeniem im paliwa oraz zahangarowania.

DOLAR NA CZARNEJ GIELDZIE

Tendencja zwycięstwa dla dolara spowodowała, że czarna giełda gorączkowo poszukiwała wczoraj waluty amerykańskiej, placąc za dolara 6,75 a nawet 6,77.

WALASIEWICZÓWNA U PREZYDENTA.

WARSZAWA. PAT. — We wtorek w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyszedł na posiedzenie stanu mistrzyni i rekordzistkę światową Stanisławę Walasiewiczównę, której towarzyszył dyrektor Lenartowicz, Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą, pod której opieką rekordzistka przebywała w Polsce. Pan Prezydent w rozmowie z światowej sławy lekkoatletką, żywo interesował się jej sukcesami i planami, życząc jej dalszej owocnej pracy i sukcesów dla dobra i sławy sportu polskiego. Walasiewiczówna odjecha z Polski we czwartek na statku „Kosciuszko”.

LOTNICY POLSCY W RUMUNJI

BUKARESZT. PAT. Wczoraj oficerowie rumuńscy podejmowali lotników polskich wieczerą. W wieczerzy wziął udział ks. Mikołaj, który wniósł toast na cześć lotnictwa polskiego. Płk. Rayski złożył w dniu dzisiejszym wizytę: ministrowi wojny i władzom wojskowym. Po południu w poselstwie polskiem odbył się obiad z udziałem ministra wojny szefa sztabu generalnego, oraz podsekretarza stanu lotnictwa i spraw zagranicznych. Wieczorem aeroklub rumuński wydał raut. Pokazy lotnicze odłożono do jutra wobec zapowiedzi przybycia króla Karola.

SPRAWCY ZAMACHU W BAZYLICE ŚW. PIOTRA

RZYM. PAT. Policja aresztowała trzech Włochów Renato i Aldo Cianca, oraz Leonarda Bueciglioni, oskarżonych o udział w sprawie zamachu bombowego, dokonanego w dn. 25 czerwca r.b. w Bazylicie Św. Piotra. Bueciglioni zeznał, że otrzymał polecenie dokonania zamachu w Bazylicie Św. Piotra, oraz innych zamachach terrorystycznych od Alberta Cianca w Paryżu.

Proces o podpalenie Reichstagu

BERLIN. PAT. — Na wczorajszą rozprawę o podpalenie Reichstagu przesłuchiwano portjera bramy Nr. 2. Świadek wyklucza możliwość, ażeby ktoś mógł sprowadzić odcisk woskowy z kluczków do bramy. Do loży bowiem portjera, gdzie wisiały klucze, dostęp miały tylko osoby godne zaufania, jak członkowie rządu, lub postowie, odbywający stamtąd rozmowy telefoniczne. Wreszcie przesłuchiwano gárderobianego parlamentu. Obecne zeznanie jego odbiegają od zeznań, złożonych w śledztwie. Jak brybna pada na salę oświadczenie świadka, że komtyczny wieczoru był on przesłuchiwany przez premiera Goeringa w gmachu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przy ulicy Unter den Linden. Obróńca Sack: „Powiedział pan, że pierwsze zeznanie poczynił pan u premiera Goeringa. Czy to nie jest pomysłka?”

Świadek przeczy i po szeregu pytań odpowiedział: „Pojechałem z premierem razem w aucie z Reichstagu do ministerstwa, na Unter den Linden i tam byłem przesłuchiwany — jeżeli się nie mylę — przez p. Dalugego. Nadprokurator stwierdza, że Daluge był wówczas szefem policji kryminalnej. Na pytanie Dymit-

rowa, czy świadek spotkał się jeszcze raz z premierem Goeringiem, świadek odpowiada: „W sprawach dotyczących pożaru — nie”. Na tem zarządzone przerwę.

W miarę zbliżania się do rozpatrywania roli, jaką mógł odegrać w podpaleniu Reichstagu korytarz podziemny, łączący Reichstag z pałacem prezydenta parlamentu, rozprawa staje się coraz bardziej interesującą.

Pod koniec wczorajszej rozprawy, przyjęła ona zupełnie nieoczekiwany obrót. Mianowicie nadprokurator Werner złożył oświadczenie, w którym domaga się wezwania na świadka prezydenta policji we Wrocławiu Heinesa, dalej por. Schultza i prezydenta policji w Poczdamie Helderia, a to w związku z oskarżeniami, zawartymi w Brunatnej Księdze, że pod ich przewodnictwem wszedł podziemnym korytarzem do Reichstagu oddział szturmovców i dokonał podpalenia. Według tych twierdzeń, van der Luebbe, który był z nimi, pozostał w Reichstagu, inni zaś powrócili tą samą drogą, którą przyszl. Wezwani świadkowie mają zeznać na okoliczność, że nie mają z tem nic wspólnego. Nadbaltyckich. Plebiscyt nad zmianą konstytucji o-

prokurator domaga się dalej wezwania na świadka premiera Goeringa i ministra propagandy Goebbelsa, co do których Brunatna Księga twierdzi, iż są pośrednikami, lub bezpośrednio i niejarotami planu podpalenia. Świadkowie ci mieliby również możliwość wypowiedzenia się pod przysięgą w sprawie ówczesnej sytuacji politycznej. W tej chwili zrywa się oskarżony Dymitrow, który oświadcza, że oskarżony w tym procesie zaley również na tem, aby odparto wszystkie nieprawdziwe wiadomości, jakie rozpowszechniane są zagranicą o Niemczech. Cztery razy — mówi Dymitrow — cytowany tutaj Brunatną Księgę, której nie znam. W związku z tem proszę, aby prezydenta Senatu od tygodnia, aby księgę tę dostarczył mi na mój koszt, bądź wręczył mi za pośrednictwem obrońcy.

Dymitrow podniesionym głosem woła: „To niesłychane!” Niezrozumiałem jest moim zdaniem i niesprawiedliwym, aby oskarżyciele mieli tę księgę w rękę, a oskarżony księgę tej i materiału w niej zawartego nie zna.

Sąd po krótkiej naradzie oświadcza, że sąd dopuszcza wniosek oskarżenia: przesłuchanie świadków Heinesa, Schultza i Helderia nastąpi w piątek. Premier Goering i minister Goebbels mają zeznać wkrótce potem. Z kolei nadprokurator wypowiada się (przezchw) wnioskowi Dymitrowa o doręczenie mu Księgi Brunatnej. Zdaniem prokuratora, Brunatna Księga jest panietem, który nie powinien być rozpowszechniany ponad potrzebę, co najwyżej wśród władz. Jeżeli w księdze tej zawarte jest cokolwiek istotnego dla procesu, to nadprokurator z wnioskiem takim wystąpi.

Na to odzywa się Dymitrow: „Daj mi ją też, kochany panie prokuratorze!”. Obróńca Sack zgłasza wniosek o wezwanie osób, które mogą potwierdzić alibi Heinesa i Schultza, a to ze względu na zarzuty, zawarte w prasie emigracyjnej, że Schultz jest notorycznym kłamcą. Nadprokurator zgadza się, zaznaczając, że nie zgłaszał tych wniosków z uwagi na przekonanie o wiarygodności tych osób. Przewodniczący oświadcza, że świadkowie ci również zostaną zaproszeni na rozprawę. Decyzję w sprawie wniosku Dymitrowa ogłosi jutro. — Na tem rozprawę wczorajszą zamknięto.

Artylerja w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu



Z okazji 15-lecia artylerji konnej odbyła się, posiada kształt bramy z granitu wołyńskiego w sobotę dn. 14 bm. uroczystość odsłonięcia go; we wnętrzu ustawiona jest armata polowa pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego na tę, która wchodziła w skład baterji, biorącej udział w 1-go dywizjonu artylerji konnej w Warszawie w zdobyciu Wilna w kwietniu 1919 r. Pomnik, projektu prof. W. Jastrzębowski.

Nowy lot do stratosfery

W OTWARTEJ GONDOLI

Z Madrytu donoszą, że pułkownik Emilio Xerrera, jeden z najlepszych techników armji hiszpańskiej, przygotowuje w styczniu nowy lot do stratosfery.

Nowością lotu będzie to, że balon Xerrera zostanie zaopatrzony w otwartą gondole, gdyż hermetycznie zamknięta kabina utrudnia, zdaniem pułkownika, obserwacje.

Aeronaucy będzie oddychał zapomocą aparatu z tlenem, odzież zaś jego, ogrzewana elektrycznością, ochroni go od 60 — 70 stopni mrozu.

Xerrera ma nadzieję wnieść się do 23 kilometrów, bijąc dotychczasowe rekordy. Z tej zawrotnej wysokości, zapomocą klisz czajnych na promieniu pozacierwona, poczyni zdjęcie, które wydatnią krzywiznę kuli ziemskiej. Przepuszcza on również, że uda mu się nawiązać kontakt z ziemskimi radiostacjami, aby komunikować swe wrażenia. W ten sposób doczekamy się może pierwszego raportu do stratosfery.

Kryzys parlamentaryzmu nad Bałtykiem

Znamienne wypadki w Estonji

RYGA. PAT. — Z Tallina donoszą: Wypadki polityczne w Estonji rozwijają się w szybkim tempie. Nieoczekiwany sukces, jaki odniósł Związek b. uczestników walki o niepodległość w plebiscycie o zmianę konstytucji doprowadził do przesilenia rządowego. Gabinet Tenisona podał się do dymisji wczoraj w godzinach popołudniowych. Rozpoczęto rokowania w sprawie formowania nowego rządu. Panuje tu przekonanie o konieczności utworzenia rządu pozapartyjnego, przyczem na stanowisko przyszłego szefa rządu wymieniana jest kandydatura gen. Leidonera, który w grudniu 1924 roku stanął na czele samobrony i zlikwidował zamach komunistyczny, który groził Estonji utratą niepodległości.

Wydarzenia w Estonji stanowią znamienny przykład kryzysu parlamentaryzmu w krajach byłych się — jak wiadomo — pod hasłem u-

DEKLARACJA GEN. LEIDONERA

RYGA. PAT. — Z Tallina donoszą: General Leidoner ogłosił deklarację w prasie, w której stwierdza, że głosował za projektem zmiany konstytucji, jednak nie jest zwolennikiem dyktarnej. Władza prezydenta republiki estońskiej, obranego na okres 5-letni, będzie na zasadzie nowej konstytucji rozszerzona, co — zdaniem gen. Leidonera, — przyczyni się do stabilizacji stosunków wewnątrz - politycznych i w konsekwencji do wzmocnienia państwa.

SILVA RERUM

KAWALER BEZ MLEKA — SZKOŁA I ŻYCIE. — SKŁADKI W SZKOŁACH

Przegląd Pedagogiczny (27-28) podaje autentyczną rozmowę dwóch dziewczyneczek, uczennic pewnej szkoły warszawskiej:

Podczas wycieczki szkolnej grupa dziewczyneczek z klasy drugiej odpoczywa na łące, na której pasą się krowy. Wtem jedna z uczennic, widząc zbliżającą się krasulę, woła do drugiej z przerażeniem:

— Boję się... boję... ona bodzie!... — Nie bój się! — uspakaja ją druga — krowa nie bodzie, tylko ten... ten jej mąż... ale zapomniałam jak się nazywa...

— A czy ten mąż krowy też daje mleko? — Idź, głupia! To przecież kawaler! Zdarzenie zupełnie autentyczne w okolicach Warszawy.

Zdarzenie zabawne. Rozmowa, zakrawająca na anegdotę. Tak. Ale jednocześnie ta anegdota zmusza do stwierdzenia, iż dzieci mieszczańskie skandalicznie słabo orientują się w rzeczach najpotrzebniejszych, z którymi jest otoczone dziecko wsi.

Stąd jeszcze jeden obowiązek, spadający na szkołę miejską: zbliżania do wsi i przyrody. Konieczne są częstsze wycieczki... A więc — nowe wydatki, nowe składki... Te składki na przeróżne imprezy są prawdziwą klęską szkoły.

Gazeta Polska (284) pisze

Z początkiem każdego roku szkolnego (a i potem także) dają się słyszeć narzekania na nadmierne obciążenie uczniów, a ściślej rzecz biorąc — rodziców rozmaitymi wydatkami, obciążającymi dość znacznie przeciętny budżet domowy. Na początek roku podręczniki, atlasy, zeszyty, ołówki, i t. p. w środku roku znowu składki na różne organizacje, rozmaite cele, ofiary stałe i przegodne — słowem: płacić, płacić, jeszcze raz płacić.

Skargi na te nadmierne opłaty płyną z dwóch stron: i od rodziców i od nauczycieli - wychowawców. Rodzice żalą się, że muszą ciągle trzymać się za kieszeń, i że nie mają prawie miesiąca wolnego od jakichś składek, nauczyciele - wychowawcy narzekają na to, że zbyt często muszą odgrywać rolę egzekutorów, ściągających od uczniów przeróżne należności, co nie stanowi im nietylko żadnej przyjemności, ale często nawet utępienie odbija się na stosunku ucznia do nauczyciela.

Tym obustronnym żalom trudno nie przypisać słuszności.

Słuszności... Mała z tego pociecha, gdyż składki a raczej sposób ich ściągania — jest niezmierny... Żal rodziców i wychowawców — egzekutorów są słuszne, ale ogół całkiem nie niesłusznie zaczyna sądzić na wszystkie bez wyjątku składki!

Stajemy więc jakgdym na rozdrożu: i tu racja — i tam racja. Mając rację skargi rodziców i nauczycieli-egzekutorów, ale nie mniejszą jest racja po stronie zabiegów wychowawczych. Jak te dwie racje pogodzić? Czy jest gdzieś zadawalniające wyjście, prowadzące z owego rozdroża na prostą drogę? Wyjście jednak istnieje. Już niektóre szkoły stworzyły specjalne organizacje skarbów, regulujące sprawy składek.

Każdy uczeń wpłaca do skarbu klasy co miesiąc pewną kwotę, której wysokość waha się zazwyczaj pomiędzy 50 gr. i 1 zł. Taką groszową czy nawet złotówkową opłatą miesięczną nie może zbyt ciężko zaciążyć na budżecie domowym, bo na 5, ewentualnie 10 zł. rocznie zdobyć się mogą chyba wszyscy rodzice, posyłający swe dzieci do szkoły (zwłaszcza prywatnej). Z tych drobnych składek powstaje z czasem kapitał, którym dysponuje klasa (przez wybrane organy wykonawcze) w miarę potrzeby i następujących się okoliczności. Jakaś niespodziewana składka, związana z niespodziewaną zgórą akcją społeczną, jakaś ofiara przegodna o charakterze filantropijnym, czy jakimkolwiek innym — nie zaskoczą wówczas ucznia i nie dadzą się odczuć, gdyż załatwi to wszystko skarb klasy.

Taki skarb klasy, czy samopomocy koleżeńkiej, obejmującej całą szkołę, obciążającą stałą groszową składką miesięczną kieszeń uczniowską (rodzicielską), uwalnia jednocześnie od niespodzianek, które są najczęstszą przyczyną niezadowolenia przedewszystkiem właśnie dlatego, że są niespodziankami. A je dnoznacznie taka organizacja skarbu klasowego czy samopomocowego w szkole jest czynnikiem o doniosłym znaczeniu wychowawczym. Zaprawia ona ucznia do życia zbiorowego, w rąbia poczucie solidarności zbiorowej, wdraża do umiejętność organizowania życia i ze sfery oderwanych teorii wkracza w dziedzinę praktyki życiowej.

Niezawodnie taka organizacja jest o wiele lepsza od dotychczasowego ściągania składek. Lector.

PRÓBNY GAZ

Od szeregu dni a ściślej od chwili gdy na bramie domu zostało przybite zielone obwieszczenie: „Co należy robić w razie ataku lotniczego - gazowego“ życie w domu państwa Zenobiuszów Kaciukiewiczów znalazło się pod znakiem yperitu, fosgeny i innych gazów trujących. Wszystkie rozmowy zaczynały się od gazów i wzdkiemowego narzutu samolotów i na nich się kończyły.

P. Zenobi Kaciukiewicz jako główny dostawca wiadomości z miasta a pozatem głowa domu słuchany był przez swoje rodzinne otoczenie a więc ezegidną małżonkę Kiki z Nieboszczańskich, starą kucharkę Elżbietę i ryżowego mopsa „Milke“ — z największą uwagą. Pod względem gazownictwa autorytetem P. Zenobiego był bezkonkurencyjny i całe zaenogrono słuchało z namaszczaniem jego głębokich wywodów w tej materii, zacierpujących przeważnie z wykutego na pamięć obwieszczenia na bramie. Mimo całej oczekującej skromności p. Zenobi doznawał w tych chwilach wyjątkowej przyjemności, która tak go rozpieszczała, że nie mógł powstrzymać się od głośnego powiedzenia: — Tak, tak jak bida to do żyda, a jak gaz to do mnie. Zapowiedziany atak lotniczo-gazowy był zdarzeniem, które przywróciło p. Kaciukiewiczowi dawne kawalerskie czasy wolności. Stałe kontrolowany przez swoją najwyższą instancję uzyskał prawo wolnego poruszania się pod pozorem zasięgnięcia informacji co, kiedy i jak będzie. Co więcej p. Kiki, wzór oszczędności domowej, asygnowała na kosztu handlowe wywiadów z własnej nieprzymuszonej woli pewne kwoty. P. Zenobi nie był takim skoczonym małtem, aby tej pomyślnej okazji nie wykorzystać, toteż jak mógł podniecał okropnymi opowiadaniem o skutkach wojny chemicznej, przesładowcą gazomającą swą połowicy i nawet po paru dniach doszedł do tego, że w duchu był zwolennikiem wszelkich gazów trujących i jeżeli się oburzał głośno czytał je w gazecie o laboratorjach niemieckich fabrykujących potajemnie gazy robił to bez przekonania tylko dla utrzymania nadal w domu nastroju grozy i przerażenia. Chwilami jednak, gdy rozważał wszystkie okropności przyszłej wojny gazowej, doznawał sam przykrego dreszczu, tembardziej, że sąsiad najbliższy p. Mikiko żarzał, że w czasie zapowiedzianego ataku gazowego będą puścić najprawdźniejsze gazy trujące. Wychodziło rano na miasto z przypiętym do paltu znacznikiem P. N. nieśmiało zaproponował p. Kiki, że wzięcie z sobą mopsa „Milke“.

Zwycięski lot balonu nad puszcza kanadyjską

Kpt. Hynek i por. Burzyński o swych przygodach

Zwycięczy puharu im. Gordon - Benetta w międzynarodowych zawodach balonów kulistych, którzy onegdaj powrócili z Ameryki podzielił się wrażeniami z swego lotu z dziennikarzami którzy licznie przybyli na lotnisko aby powitać zwycięzców.

JAK TO BYŁO W KANADZIE? — Więc, jak to było w Kanadzie? Jak udało się panom wylądować tak szczęśliwie w niedostępnej puszczy św. Wawrzyńca? — Zabrakło nam gazu po 39 godzinach i 30 minutach lotu — mówi por. Burzyński. — Olbrzymia kula naszego balonu zaczęła się marszczyć i kurczyć niepokojąco, dopiero nad północną częścią Kanady, gęsto porośniętej lasami. Postanowiliśmy lądować, tembardziej, iż aczkolwiek miejscowość wydawała się kompletnie bezludną, widzieliśmy w pobliżu szlak linii kolejowej. O parę kilometrów od pagórka który wybraliśmy do lądowania, lśniła gładka tafla sporego jeziora. Pociągnęliśmy za kłapę i po kilku chwilach gondola balonu opadła dość lekko — między rozłożyste korony drzew, a olbrzymia płachta pozabawionej gazu tkaniny rozłożyła się szeroko, bez żadnej, na szczęście dla siebie szkody, na wierzchołku kilku drzew.

Szybko zorientowaliśmy się, iż jesteśmy daleko od jakichkolwiek siedzib ludzkich i że trzeba się przygotować do dłuższego marszu. Zabraliśmy wtedy barograf, dziennik pokładowy, legitymację, 2 noże składane i worek z jedynym naszym zapasem żywności w postaci 12 pomarańcz. Do smierchu zdolaliśmy przejechać zaledwie parę kilometrów, poczem w nocy z 4 na 5 września rozłożyliśmy się przy ognisku na naszym pierwszym białku w puszczy kanadyjskiej. — Następnego dnia wyruszyliśmy, kierując się kompasem w dalszą drogę. Natrafiliśmy wkrótce na jezioro, przy którego brzegu porzuczona była łódź.

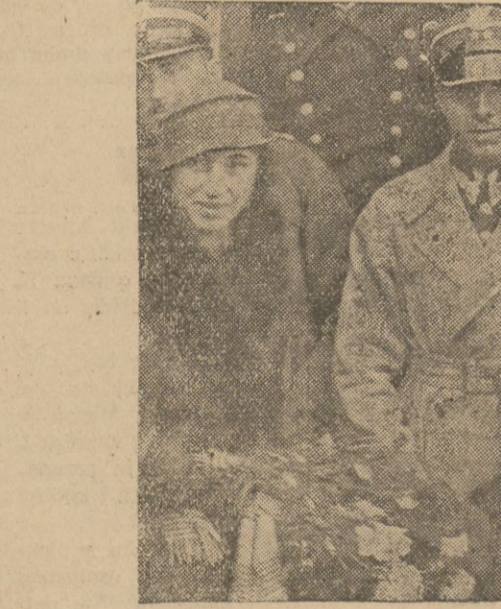
Hurra! Krzyknęliśmy obaj, sądząc, iż ludzie muszą być niedaleko. Niestety, nasza wycieczka łodzią wzdłuż brzegów jeziora rozwiała nam nadzieję. Po maszerowaniu dalej, spotykając po drodze jedynie ścieżki wydępane przez zwierzęta, w które obfitują tamtejsze lasy.

A czy mogliście przynajmniej na nie polować, skoro nie mieliście panowie nie poza owymi dwunastoma pomarańczami? — Niestety, nie posiadaliśmy przy sobie broni palnej, tylko te wspomniane już noże. Wyznaczyliśmy więc sobie dżenne miejsce w postaci jednej pomarańczy na każdego, uzupełniając jedynie nasze biesiady jagodami leśnymi. Wędrowaliśmy tak 5 dni, wciąż nie spotykając śladów ludzkich.

GWIZDEK PAROWOZU — LUDZIE W POBLIŻU

Kilkakrotnie w czasie naszego marszu słyszeliśmy w różnych stronach puszczy gwizdki parowozu. Kierowaliśmy się niezwłocznie w tę stronę — zawsze bezskutecznie.

nie. Te radośnie przez nas przyjmowane wiadomości cywilizacji wprowadzały nas w błąd, przedeując nasz forsowny marsz. — Przecież, jak się później okazało, busola, która się postugiwaliśmy, wskazywała również błędny kierunek, gdyż bliskość różnych złóż rud metalicznych działała silnie na strzałkę naszego instrumentu. Przesłaliśmy w ten sposób około 80 km., podczas kiedy w linii prostej było tylko 20. Porządnie już zmęczeni, głodni, zziębnięci — byliśmy bowiem tylko w skórzanych bluzach lot-



Zdobywcy puharu Gordon Benetta, znakomici piloci balonowi kpt. Hynek (z prawej) i por. Burzyński po wylądowaniu na lotnisku mokotowskim. Obok por. Burzyńskiego — żona jego oraz synek.

niczych — dotarliśmy wreszcie 9-go września a piętego dnia naszej wędrówki do toru kolejowego. Byliśmy właśnie pograżeni w studowaniu mapy, gdy usłyszeliśmy pierwszy głos ludzki. Było to kilku robotników kolejowych.

Przeprowadzono nas do niezbyt odalonej stacji Lemieux, a stąd dalej do wioski Laurent, gdzie zjedliśmy pierwszy gotowany posiłek. Następnie odwieziono nas drogą motorową do miasteczka Riviera a Pierre, gdzie spędziliśmy dwa dni, do przy-

bycia samolotem z Montrealu konsula polskiego, do którego posłaliśmy depeszę oraz przedstawiciela władz kanadyjskich. — Oo za rozkosz — dorzucił por. Burzyński — wyciągnąć się przez pięć dni przedzierania się przez lasy w prawdziwym, czystym miękkim łóżku!

Z POWROTEM DO PUSZCZY PO BALON — Zorganizowaliśmy panowie, jak donosi depesza, całą ekspedycję po balon? — Ach, panie, jakżebyśmy mogli zostawić nasz zwycięski, świetny, komfortowo wyposażony balon! — śmieje się kpt. Hynek.

Zmobilizowali panowie nawet hydroplany — przypominam pamięci lotników, coraz więcej już zmęczonych podróżą owacyjnym przyjęciem i wywiadami.

Nie, hydroplany okazały się niepraktyczne — odpowiada por. Burzyński — więc zarzućmy szybko pierwotny projekt. Natomiast zaangażowaliśmy dwóch przewodników i 8-miu drwali, z którymi wyruszyliśmy w głąb puszczy po nasz kochany balon. Znaleźliśmy go w zupełnym porządku, ale przetransportowanie go do kolei okazało się niestęchanie trudne. Nasi drwale musieli dostawiać wyrąbywać ścieżkę w lesie, aby umożliwić obładowaniu koniom przebrnięcie przez niekmiętą dotychczasą ścieżkę gestwiną. Dla chcącego jednak niema nic trudnego, to też wkrótce byliśmy już w wagonie kolejowym w drodze do Chicago.

Reszta naszych przygód jest już wszystkim dobrze znana. Przyjęcia, owacje i powrót na pokładzie „Kościszki“ do Polski...

Odezwa księcia Metropolity Sapiehy w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi

J. E. Ks. Metropolita Krakowski, Adam Sapieha, wydał odezwę w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi treści następującej: „Obchody uroczyste, jakie odbyły się ostatnio po całej Polsce ku czci Królowej Jadwigi, i tysięczny rzesz zgromadzonych u stóp Jasnej Góry — wręczenie mi próśb o wniesienie do Stołicy św. gorącego pragnienia, by ona była polichoną do grona świętych, zniewalają mię do odezwanias się w tej sprawie do Katolickiego społeczeństwa polskiego. Nadewszystko musimy zjednaczyć sobie błogosławieństwo Boże w tem przedsięwzięciu, a na to potrzeba byśmy wszyscy w Polsce gorąco zaniosili o to modły. Musimy kochać by Pan Bóg tym razem racy! był doprowadzić starania nasze do upragnionego celu, zaświadczyć znakiem Swęj wsięch mocy zgodność naszych pragnień z wolą Swoją. Koniecznym jest dalej z naszej strony zbie-

rać wszelkie szczegóły czy to jej życia, czy też kultu, jaki jej oddawany od chwili jej zgonu. Wzywamy też wszystkich, by, jeżeli co im jest wiadomem, dokładnie przesyłali pod adresem Kurji arcybiskupiej w Krakowie. Jak to już gdzieś powiedzieliśmy, ufa mi mocno, że posiadamy przepiękne dowody nadzwyczajnych cnot naszej Królowej. Podstawą na której Kościół może oprzeć swój wyrok jest przedewszystkiem życie osobiste. Życie Jadwigi dojrzało przez cały przeciąg jej ziemskiej pielgrzymki do coraz to wyższej doskonałości i cnoty, aż w końcu przeszło w umartwienie i ofierę z siebie w zupełne wręczenie się w zjednoczeniu z wolą Bożą. Zawiedzione nadzieje tych, co pragneli wraz z jej ręką posiąść koronę, jak też i Krzyżaków stroyjących się w gorliwość o rozszerzenie wiary, a lankących tylko zdobyć, byli powodem obrzucenia jej wstrętnymi oszczerstwami. Na nies-

zcześnie oszczerstwa te znalazły w Polsce wiare, lub też takich, co je powtarzali dla interesu, a nie zamiliły do dzisiaj i dlatego jesteśmy zmuszeni o nich mówić. Nie obroniło królowej współczesne „odszczerkanie publiczne oszczercy“, ani coraz bardziej rosnąca miłość i część narodu. Nie umiano się zdobyć na rozstrzygające odparcie nieprawdy. Dopiero dzisiejszym wybitnym historykom naszym zawiązujemy stanowcze wyjaśnienia sprawy jej małżeństwa z Władysławem Jagiellą, które Stołica św. zbadała i uważała zawsze za ważne. Pan Bóg doświadczając Jadwigę cierpieniami prowadził ją drogą uświęconą przez Chrystusa Pana, która stała się drogą uprzywilejowanych świętych. Jak to bywa u tych dusz wybranych, gdy one udokonałone są ogniem boleści i męką krzyżów — równocześnie dzieła przez nich podjęte Bóg błogosławi i daje im nadzwyczajne powodzenie. Tak też było w życiu Jadwigi: sama krzyżami dotknięta, rzuca podwaliny i kreśli wielkie liże swych przedsięwzięć, których nawet nie ma zadowolonia oglądać gdy dojrzeją — ale one rozwijają się po jej śmierci i przetrwają wieki. Ona położyła fundament pod nawrócenie i połączenie z Litwą, ale dopiero zwycięstwo grunwaldzkie je ustala i zabezpiecza. Ona pracuje nad ożywieniem Akademii Jagiellońskiej i na ten cel oddaje wszystko co posiada, ale dopiero jej małżonek po jej zgonie wykonuje jej zlecenia. Ziemie ruskie przez nią włączone do państwa polskiego, ale dopiero po długich latach dochodzi tam do unji Kościoła wschodniego. Królowa Jadwiga działa z najwyższych pobudek, kieruje nią miłość Boża i nie szuka łatwych i szybkich sukcesów dla własnej chwaly. Jej działalność jest pracą apostołską, nie zwycięstwem oręza i sily. A nie łatwo znaleźć kogo, który tyle dusz zyskał Chrystusowi i Kościołowi. Jak jasnie cnotami osobistymi tak też jest wzorem postępowania królewskiego i politycznej działalności wedle zasad Chrystusowych.

RZECZPOSPOLITA POLSKA MINISTERSTWO SKARBU OBWIESZCZENIE O WYPUSzczeniu BILETÓW SKARBOWCH SERJI III

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w wykonaniu ustawy z dnia 24 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 172) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 października 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 553) wypuszczone zostały do obiegu bilety skarbowe serji III w odcinkach po 1.000 i 10.000 złotych na łączną sumę 50.000.000 złotych. Terminy biletów skarbowych serji III są trzy i sześciomiesięczne. Oprocentowanie biletów trzymiesięcznych wynosi 4 1/2% zaś biletów sześciomiesięcznych 6% w stosunku rocznym, przyczem procenty płatne są zgóry przez potrącenie od wartości imiennej biletów. Bilety skarbowe są wolne od podatku od kapitałów i rent. Bilety skarbowe mają wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo pupilarne. Bilety skarbowe nie podlegają ustawie o utraconych tytułach na okaziciela.

W WIRZE STOLICY POZYTECZNA PROPAGANDA

Wydac po chińsku dzieła Norwida — nuż żółtodzioby w przeciwieństwie do Polaków zechęć go czytać — przednia propagandą, doplać kinom angielskim za wyświetlanie polskich dodatków — dobra myśl — maleństwo u nas frekwencja w kinach, niechęć i — u nas zobaczą co może Pat, obecnie jesteśmy w pierze dedniu nowej, wyśmienitej realizacji wyrzucania pieniędzy na górę. Sześciu sympatycznych młodych ludzi wyrusza w listopadzie do Chili — Iszą klasą kolejną, Iszą klasą okrętami, trzech jedzie przez Londyn, trzech przez Marsylję — w Valparaiso zbiora. I O 200 km. od tej miejscowości w Andach tkwi gruba Akankagua 7000 mtr. wysoka. Chilizyjecy, roztopnie naród, nie wąż na tem strych — złota tam niema, po diabła szyję nadstawia, ale 18 różnych wypraw już szturnowało Akankaguc z czego 6 bohaterów wdrapało się na szczyt. Przemysłni taternicy z Warszawy postanowili, że oni będą 7-mą paczką, co zje bęsztyka na wierzchołku. Po tym fascynującym wycieczni ekspedycja uda się w hańcach górski Sierra Nevada — nieznanymi łańcuchami, bez dokładnej nawet mapy. Nasi oczywiście mapy nie wyrzucą, bo nie potrafią — ale przyjemniej jest się szwedzać po takich dziewięcioletnich wertepach, niż po okolicach Poronina. Kto finansuje tę pożyteczną wyprawę? Wszyscy po trochu: Towarzystwo tatraskie — widać uważa, że chwileki — szlachnia w Tatrach wystarczają, Liga Morska i Kolonijalna — potem znów stękania i apele do ofiarności społeczeństwa, ministerstwa komunikacji, spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, cennoty publicznej — brak ministerstwa świętego powietrza daje się tu odezwać, oonoby poparło i wzięcie ekspedycję. Ze to będzie solidnie kosztować, nie trze ba tłumaczyć. Para butów do łożenia po Andach — 150 zł. Ubrania będą mieli akankagowcy z jedwabiu balonowego — takiego, jakim Hynek i Burzyński zdobyli Gordon i Benetta. Zresztą członkowie wyprawy nie uchyliają się od wyznań: z własnej kieszeni: papierosa będą kupować za swoje pieniądze! W brida będą grali tylko między sobą — po niwież partola, ogrywały ich nawet kucyty okrwotne. Ostatnie wyprawa pochłonie około 50.000 zł. hażagela wobec korzyści, jakie przyniesie. Be ogrom korzyści jest widoczny: ujarznienie kolosa Akankagui przez polską stopę! przedarcie się polskich młokosów przez jary i kłaki, gó: hasają tylko kogo argentyńskiej dodanie ducha polskiemu wychodźstwu w Ameryce Południowej... pokazanie światu, że stać nas Polaków na wgramolenie się na stromą górę! Z tem „pokazaniem światu“ będzie nieco kłopotu. Szelny gazety piszą o Hitlerze, stratoforze, Tildenie, ale niktogo nie interesuje gdzie, kto wlaż, o jaki kamień nos sobie rozbił... No, ale dla Polaków zrobią chyba wyjątek. Karol.

Niech się kundel przejdzie, już chybić nie jedzą a ostatecznie można mu przypiąć medal z przed trzech lat, kiedy się opłacało podatek. Ta nieśmiała propozycja nie była bynajmniej podrywkowa względami na zdrowie ryżego mopsa. P. Zenobi gdzieś wyczytał, że psy znakomicie wychowują odległość zbliżenia się gazów i w ten sposób „Milka“ miał odegrać rolę pewnego piuronochnu na wypadek, gdyby atak lotniczo-gazowy zastał p. Kaciukiewicza na ulicy. — „Milke“ nie wemiesz, niech pilnuje domu — powiedziała krótko p. Kiki tonem wykluczającym wszelką dyskusję. Nie wiadomo co się złożyło na deejęję pani domu, czy samozachowawczy instynkt niewieści, czy też jakieś inne względy dość że p. Zenobi puścił się do miasta, zalecając przedtem swym domownikom jaknajszystsza budowę schronu „bo to nie wiadomo ani dnia ani godziny“ kiedy będą gazy.

Rekonasans po wiadomości do miasta przedprowadził p. Kaciukiewicz z właściwą sobie skrupulatnością. Objechał gruntownie wszystkie wityny propagandowe L. O. P. P., przeczytał kilka razy to samo obwieszczenie ale najdłużej zatrzymał się przed oknami wystawowymi „Słowa“ na Zamkowej. Oglądając rozmaite modele masek, ubrania przeciwciężktywowe, wzytuje się w barwny plakat napał cheiwie rozmowy przygodnych sąsiadów — „Milke“.

subtelność, delikatność, moja mimozowata organizacja duchowa nie pozwala mi... — Wiem, wiem wywiązywać się ze swych zobowiązań, przerwał gruby pan. — Przepraszam, czy mogę kupić maskę gazową, zagadnął nieśmiało p. Kaciukiewicz przerywając wymianę zdań, pomiędzy grubym panem a bladym brunetem. — Maskę gazową, — powtórzył gruby pan. Nie mamy, ale może Pan da ogłoszenie, że chce nabyć tania maskę, zaraz to obliczymy, w tekście t. j. w środku numeru będzie drożej, na ezwartej stronie taniej. Kaziuk podaj Panu krzeselko, układ i druk jaki pan będzie żyzył... P. Kaciukiewicz oszłolomiony ławinę słów stracił się zupełnie. Przyszedł po maskę a proponując mu ogłoszenie. Zerknął więc w stronę drzwi i namroczał pod nosem: — Nie, dziękuję, ja tylko chciałem — wyskoczył jak bomba na chodnik. Wracając do domu p. Kaciukiewicz przybrał minę człowieka, dla którego niema tajemnic. — No cóż, zagadnął żonę — schron gotowy, okna uszczelnione, piec zabezpieczony, woda przygotowana, zapasy żywności, środki opatrunkowe jodyna, bandaże czy są? — Właśnie „cepa“ kończy uszczelniać okno. Darzęj był watolnie od twej jesiotki — zaportalowała p. Kiki. — Co, z mojego paltu a w czemże ja będę chodził?

Nie czas żalować róż, gdy płyną lasy — odrzekła z godnością p. Kaciukiewiczowa spoglądając z politowaniem na swego rodzonego. Przyjąwszy do wiadomości to wszystko p. Zenobi zaproponował przeprowadzenie próby, aby jak się wyraził stwierdzić czy wszystko dobrze funkcjonuje. — Ty koteczku, Elżbietunia i „Milka“ zamknijcie się w schronie a ja puszcze próbny gaz. Z piwnicy przyniesiono kul wigolnitną (z stomy, którą p. Kaciukiewicz umieszcwiwszy na trzech brytwannach przed drzwiami schronu po wielu nieudanych wyskawkach podpalił. Gdy już gesty, siny dym objął cały pokój, drzwi schronu raptem otwarły i z ciemnej czeluści jak kamienie wyrzucone z procy wypadły z krzykiem i szekaniem p. Kiki, „Milka“ i „cepa“. — Zbikowałś na starość, stary oleś. Do diabła z temi próbami — krzywała nieswoim głosem p. Kaciukiewiczowa. Zbrodniarzu chciałaś mi nie udusić, dokuczyła ci pracowita małżonka, draniu jeden a masz, a masz! — i pantofel noony zatoczył kolo jak walarz przcinając smugi gryzącego dymu... — Tak się zakończył dzień przygotowań do ataku gazowego w domu państwa Kaciukiewiczów. Mówiono o tem długo wśród najbliższego sąsiedztwa. Esquire.

Gramy w finale

Zarząd PZPN'u uwzględnił protest w sprawie krzywdzącej Wilno decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny i zdecydował dogrywać 7-mio minutową, przerwanego meczu.

nowogrodzka

Osobiste. W dniu 17 bm. odjechał z Nowogrodka na nowe stanowisko w Toruniu, dotychczasowy naczelnik Wydziału bezpieczeństwa w Nowogrodzkim Urzędzie Wojewódzkim p. Zygmunt Szczepański.

baranowicka

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych. W dniu 15 października w sali kina Apollo w obecności przedstawicieli władz w osobach przedstawicieli pana wojewody naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Jasińskiego, pana starosty Neugebauera, posłów i senatorów ziemi Nowogrodzkiej oraz 282 delegatów z miasta i powiatu odbył się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych.

CASINO

„HELIOS“

„Miłość w aucie“

ANNABELA i JEAN MURAT dają koncert gry aktorskiej. — reż. Joe Mays. — Ceny znacznie niższe. Anons: Wkrótce szatański Bela Lugosi w filmie niesamowitym „BIAŁY UPIÓR“

Zebranie właścicieli średnich i drobnych nieruchomości

DZIELNICY ANTKOKOL

W dniu 15 b. m. odbyło się informacyjne ogólne posiedzenie Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości dzielnicy Antkolskiej w lokalu Antkolska 28, pod przewodnictwem p. Landsberga.

Porządek dzienny obejmował referat p. majora Kamińskiego, który uspokoił zabieganych z powodu mających się odbyć ćwiczenia lotnicze gazowców, które wywołały bezsensowną panikę. Dał rzeczowe objaśnienia i wskazówki. Pan Helman ze swą dążył do organizacji samobrony Antkolu i przeciwstawiania się uprzywilejowanej średniowieczu. Protestował przeciw nadmiernym podatkom za niezaburowane grunta, których niema za co i poco budować, bo i tak mase lokalni stoi pusta.

W drugim referacie wyjaśnił zasady nowego uchwalonej ustawy o wykupie gruntów czynszowych i dzierżawionych długie lata — (niektóre po 100 lat z górą) wykazał ich braki, — zaznaczył, że złożony będzie memoriał do Rządu w celu ulepszenia ustawy — wszak idzie tu o Polaków i wogóle katolików, którzy byli wyłączeni z praw wykupu i nie mogli dzierżawić dłużej niż 12 lat działek gruntu. Poinformował wreszcie, o zorganizowaniu komitetu dla przeprowadzenia wykupu tych gruntów.

P. zastępcę komendanta straży ogniowej podinspektor Szwed oraz dr. Marzyński asystent U. S. B., desygnowany na komendanta tworzącej się na Antkolu straży ogniowej ochotniczej — nawoływali młodzież do zapisywania się gremjalnie do straży ochotniczej — jako do spełnienia szlachetnego społecznego i humanitarnego obowiązku. P. dr. Marzyński wykazał straszne upodlenie Antkoka, do jakiego dojazd pożarniczych wozów w wielu miejscach jest niemożliwy zwłaszcza jesienią i wiosną, a po wódcę autostronę musi jechać aż na plac Katedralny. Sytuacja groźna i godna zapadłej Papiidówki, lecz nie wielkiego uniwersyteckiego miasta. Proszono i starsze pokolenie o wstępowanie do straży, jako członkowie wspierający z opłatą 25 gr. miesięcznie.

P. Meenas Sikorski b. prezes sądu okręgowego w Lublinie zaznajomił obecnych z przepisami nowymi o tak zw. sądach polubownych między właścicielami i lokatorami w celu uniknięcia kosztów i mitręgi.

Zapisy na sądy polubowne z wyznaczeniem 2 sędziów i 2-ech zastępców — powinny być jednak uskutecznione przed wynajciem mieszkania. Nie potrzebują być zaświadczone u rejestra

Zabrani w liczbie kilkuset wysłuchali z niesłabnącą uwagą referatów, a gdy p. Landsberg zamknął posiedzenie informując o otwarciu sekretariatu Związku w biurze w domu Nr. 17 przy ul. Antkolskiej czynnego w poniedziałki, środy, ewentualnie, i soboty godz. 10 — 12 i 17 — 20 dla udzielania porad i opieki prawnej, zebrani gremjalnie zaczęli opłacać składki i składać datki na straż ogniową ochotniczą. Bałt.

grodzka

— Nowy prezydent miasta rozpoczął urządowanie. Nowomianowany tymczasowo prezydent gminy miasta Grodna p. Kazimierz Sulistrowski w dniu wczorajszym objął urząd prezydenta miasta i rozpoczął z dniem wczorajszym urządowanie.

Pan prezydent zwołał na dziś pierwsze posiedzenie kolegium Zarządu miasta.

— Pożegnanie b. prezydenta miasta. Z inicjatywy członków Rady Miejskiej odbył się bankiet pożegnalny dla b. prezydenta miasta p. Maurycego O'Brien de Lacy.

Na bankiecie, w którym udział wzięło 50 osób, wygłoszone zostały przemówienia, podkreślające owocną pracę ustępującego prezydenta. Był prezydent p. de Lacy pozostał do swoich byłych współpracowników pisma pożegnawo, w których dziękują im za wspólną dotychczasową pracę samorządową.

Pierwsze posiedzenie nowomianowanego Kolegium zarządu m. Grodna. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie nowomianowanego kolegium zarządu miasta.

Na posiedzeniu tem, które było bardzo krótkie, bo trwało zaledwie kilkanaście minut, prezydent miasta p. Sulistrowski zapoznał się z członkami kolegium i poruszona została sprawa przyszłych posiedzeń.

Obaj zastępcy p. Sulistrowskiego, p. p. Sawicki i Snehowski nie byli obecni na tem posiedzeniu.

— Jeszcze o procesie b. naczelnika Urzędu Skarbowego. Już podawaliśmy, że senatory, proces byłego naczelnika Urzędu Skarbowego, Leona Lubo rozpoczął się w dniu 6 listopada. Jak się dowiadujemy, Sąd zarezerwował 6 dni na odczytanie obszernego aktu oskarżenia i wysłuchanie wyjaśnień wszystkich 7-miu oskarżonych. Rozpoczęcie badania świadków — przewidziane jest w dniu 13 listopada. Codziennie sąd będzie badał 18 świadków. Oskarżać będzie p. wiceprokurator Sekota.

— Gimnazjum P. M. S. mistrzem szkół średnich w koszykówce. W finałowym spotkaniu w piłce koszykowej o mistrzostwo szkół średnich spotkały się dwie drużyny gimnazjalne, a to: gimn. państwowego i gimn. P. M. S. Po zwycięstwie zwycięstwo uzyskała drużyna gimn. P. M. S., bijąc swego przeciwnika w stosunku 26:25.

— Ofiara bójk. Do tuż szpitala miejskiego przywieziony został mieszkaniec wsi Liszczyce gm. jeziorzkiej, Jerzy Syty, z oznakami złamania podstawy czaszki.

— Usiłowanie samobójstwo. W mieszkaniu przy ul. Orzeszkowej 29, usiłowała popełnić samobójstwo Garber Sora (pl. Batorego 7), wypijając esencję octową.

— Przynajmniej zamachu niewiadoma. — Kamieniami na sekwestratora. W dniu 14 bm. do wsi Losiniany gm. horyńskich przybył sekwestrator urzędu skarbowego Korneliusz Kazi mierz, w celu ściągnięcia podatków.

— Gdy sekwestrator w asyście wójta gminy wychodził z mieszkania sołtysa, zebrany tłum wyrostków w liczbie około 15 osób obrzucił go kamieniami, przyczem jeden kamień ugodził sekwestrata w głowę.

Pierwszej pomocy udzielił sekwestratorowi przybyły z W. Brzostowicy lekarz Kossakowski. Sprawców wypadku zatrzymano i przekaza no władcom sądowym.

— Kradzież. Ubiegłego tygodnia nieznani sprawcy dostali się do niezamkniętego chlewu mieszkanki wsi Gnojnicka, gm. horyńkiej, skąd na jej szkodę skradli kłacz i chomont, oraz na szkodę sołtysa dwa i dęgi.

— Pożar. W dniu 11 bm. w wsi Kruszyńscy gm. horyńskich w zabudowaniach, należących do Kraszkiewicza Aleksandra wybuchł pożar, którego pastwą padło całe gospodarstwo wymienione, wraz ze sprzętem i zbiorami. Straty sięgają 10.000 zł.

Piątek KAWALKADA

jest największym triumfem ekranu dźwiękowego

„PAN“ TAJEMNICA OGRODU ZOOLOGICZNEGO

GIELDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Table with market prices for various goods like flour, grain, and oil. Columns include item names and prices.

Table with market prices for various goods like flour, grain, and oil. Columns include item names and prices.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru w Słoniemiu, zamieszkały w Słoniemiu przy ul. Kościuszki Nr. 8, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 23 października 1933 roku o godz. 10 rano w Słoniemiu, przy ulicy Studenckiej w gmachu Magistratu w Słoniemiu będzie sprzedawany z publicznej licytacji samochód strażacki z rezerwuarem na wodę (autopompa) firmy „Federal“ w dobrym stanie, oszacowany na sumę zł. 20.000.

WAŁAWA WALICKA

Szukanie Polski

(Rok 1906)

W Kielecach od miesiąca ogłoszono stan oblężenia — zaraz po krwawej środzicy. Stan żyły się sądy doraźne. Najgorsze było to, że właśnie w wreszcie zaczęto przekonywać całe społeczeństwo polskie, że Polska Partja Socjalistyczna składa się z samych bandytów, rabusiów, złodziei.

powodni ciężkiej rany, zadanej w brzuch, była w agonii po przedwczesnym porodzie. Władze śledcze przytrzymały na zebraniu robotniczym, które się odbywało w pobliżu, paru robotników, i teraz prowadzili ich pokolei do konającej, dla stwierdzenia tożsamości.

— Sama ezula, że te — z historii powstań narodowych — płyną jej prosto z serca i trafiają do serc słuchaczy.

— Wracła Marta z tej konspiracyjnej dziury dość późno. W domu już nikt ją o nie nie pytał — ezuli, że źle się z nią dzieje. Zabrała dziecko rozspane i niosła do siebie. Sza bardzo szybko, — biegła prawie, bo bała się, by jej z dzieckiem na ulicy nie aresztowano. Mieszkanie jej było niedaleko, złożone z dwóch pokoiów i kuchni. Umieblowane było wynajętymi meblami, i tylko służąca stanowiąca jedyny luksus jej życia.

— Wskutek omyłki numeracji, wczorajszy odcinek oznaczono po raz drugi Nr. 5.